



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 27 sierpnia 1949

Nr. 35 (148)

Od Redakcji

W zeszłym tygodniu dwa bratnie narody Indii i Pakistanu obchodzili drugą rocznicę niepodległości. Ulicami Karachi przecięła tego dnia pochód, który prowadziły przybrane złotem wielbłądy. Na przystrojonych flagami ulicach tłumy mieszkańców oddały cześć pamięci bojowników uzyskanej wolności, którzy zginęli w ciągu ostatnich 2 lat — Mahatmy Gandhiego (Indie) i Mohameda Ali Jinnaha (Pakistan). Ci przywódcy obu narodów przypomnieli ludziom o zadaniach, jakie stoją przed nimi obecnie, gdy uzyskali pełną niezależność, jako członkowie brytyjskiego Commonwealthu.

W swym oredziu do ludności Indii premier Pandit Nehru wspominał o decyzjach powziętych ostatnio na konferencji premierów Commonwealthu w Londynie, które pozwolą, by Indie stały się pierwszą republiką w grupie narodów brytyjskich. „W ciągu roku przyszłego”, stwierdził, „powstanie republika indyjska i stanie się nowy rozdział w historii naszego kraju. Musimy więc się poświęcić dla wspólnego dobra, myśląc przede wszystkim o ludzie indyjskim”. Premier zapożycował do wszystkich mieszkańców Indii, wywołując, by pamiętali zawsze o naukach Mahatmy Gandhiego, i by postępowali w myśl ideałów demokratycznych, które przyjęła obecnie ich ojczyzna.

Premier Pakistanu Liaquat Ali Khan, przemawiając do dwustutysięcznego tłumy w stolicy Pakistanu — Karachi, podkreślił również pełną suwerenność swego kraju. „Pakistan”, powiedział, „nawiązał już stosunki dyplomatyczne z wszystkimi wielkimi mocarstwami z wyjątkiem Rosji z którą nawiąże w najbliższej przyszłości. Armia została udoskonalona, a do końca r. 1950 wszyscy brytyjscy oficerowie, porzucając od głównodowodzącego, opuszczą Pakistan. Pozostanie tylko nieliczna grupa instruktorów technicznych”. Premier określił swą ojczyznę, jako państwo ekonomicznie zdrowe i silne.

Te nowe dwa dominia wykazały rzeczywiście znaczny postęp w drugim roku ich pełnej samodzielności. Ich przywódcy i rząd utrwaliłi swą władzę bez pogwałcenia praw wolności osobistej obywateli. Umieli też oni uzyskać poparcie ludności w swych wysiłkach doprowadzenia do trwałego, pokojowego rozwiązania sporu w Kaszmirze, mimo że między Muslim, Pakistanem i Indiami istnieją różnice religijne tak głębokie, że spowodowałyby stworzenie w tych okęgach 3 odrębnych narodowości. Tym osiągnięciem i perspektywom, jakie stworzyły one na wschodzie, zawdzięczają Indie pełne uznanie, jakie zdobyły sobie w Commonwealthie i w ONZ.

W trzecim roku swej niezależności Indie i Pakistan będą musiały stawić czoło najcięższemu próbom na polu gospodarczym. W obu państwach przedsięwzięto ambitne plany rozbudowy przemysłu i rolnictwa, celem podniesienia stopy życiowej mieszkańców. Indie posiadają żelazo, węgiel i cenne rudy oraz wylwórnice. Pakistan ma żywność i surowce. Ich gospodarki wzajemnie się uzupełniają. Tak np. indyjskie przedziałnie juty zależą w dużej mierze od dostaw surowca z Pakistanu. Rozbieżności polityczne tych dwóch państw można, tak jak to ma miejsce w innych wypadkach, załagodzić współpracą gospodarczą.

Żniwa i wczasy



Wczasowicze chętnie pomagają przy żniwach ku wielkiemu zadowoleniu farmerów. Pogodne, tegoroczne lato przyniosło wszystkim wiele pożytku i radości.

REKORDOWY LOT SAMOLOTU ODRZUTOWEGO

Dwunastogodzinny lot samolotu odrzutowego jest dalszym etapem w rozwoju systemu tankowania w powietrzu. Samolot typu „Gloster Meteor”, którego czas lotu trwa normalnie niecałe dwie godziny, unosił się bez przerwy nad południową Anglią przez dwanaście godzin i trzy minuty, pokonując przestrzeń 4.800 km, czyli odległość między Londynem a Nowym Jorkiem. Lotem tym ustanowiono nowy rekord światowy i wprowadzono nowy system tankowania w powietrzu. Podczas drogi „Gloster Meteor” dziesięć razy nabierał benzyny z samolotu tankowca typu Lancaster, za pomocą nowego urządzenia, będącego wynalazkiem Sir Alana Cobhama, dyrektora spółki Tankowania w Powietrzu, który pracował wraz z grupą rzeczoznawców.

Nowy system polega na tym, że do tankowca doczepiony jest z tyłu wąż gumowy, długości 21,3 m, zakończony metalowym stożkiem. Samolot odrzutowy leci za tankowcem, nieco niżej od niego, a na jego dziobie jest zamontowana metalowa rura w kształcie ołowka, która zaskakuje w stożek metalowy, automatycznie go zamykając. Oba samoloty lecą z tą samą szybkością, ponad 300 km na godzinę, a tankowanie trwa około dwóch minut.

Ważną zaletą nowego systemu jest to, że usuwa on niebezpieczeństwo grożące samolotowi w razie, gdy zabraknie w powietrzu benzyny, a lądowanie jest utrudnione przez warunki atmosferyczne. Dalsza korzyść jest natury ekonomicznej. Samolotu odrzutowego nie potrzeba obciążać tak wielkim jak poprzednio ładunkiem paliwa, co pozwala na przewóz większej ilości pasażerów czy bagażu. Obliczono na przykład, że transatlantycki samolot pasażerski, zaopatrzone w opisane powyżej urządzenie będzie

mógł zwiększyć liczbę pasażerów z 50 do 100. Wreszcie wynalazek ten usuwa konieczność lądowania w drodze, co daje znaczną oszczędność czasu.

Sir Alan Cobham już siedemnaście lat temu rozpoczął pracę nad systemem tankowania w powietrzu, a podczas wojny doświadczenia jego prowadziła dalej na wielką skalę firma Imperial Airways, która otrzymała zamówienie na wyekwipowanie w przyszłości do tankowania tysięcy bombowców, przeznaczonych do walki z Japonią. Zamówienie to

nie zostało wykonane z powodu nagłego zakończenia wojny.

W maju 1947 roku, kiedy samolot „Lancaster” odbył przelot 6.400 km z Anglii na Bermudy bez zatrzymania, nabierając po drodze 1.536 litrów benzyny, system tankowania w powietrzu uznano za pewny i bezpieczny.

Ostatni przelot „Meteora” jest wielkim krokiem naprzód w udoskonalaniu tankowania w powietrzu. Silniki odrzutowe zużywają jednak więcej paliwa niż silniki tłokowe, które stanowią przyszłość lotnictwa pasażerskiego.



SZTUCZNY DESZCZ

Najnowsze przeprowadzone w W. Brytanii doświadczenia pozwalają przypuszczać, że wkrótce uda się opanować pogodę, próby bowiem wywołania deszczu przy pomocy specjalnych preparatów chemicznych dały pomyślne rezultaty.

Laboratoria Imperialnego Prze-

DWA LATA NIEPODLEGŁOŚCI

Drugą rocznicę niepodległości Indii obchodzono w Londynie na zebrań w India House i Kingsway Hall, w których wzięli udział lord tajnej pieczęci Addison i wicepremier McNeil. „Każdy, kto zetknął się z Pandit Nehru i jego współpracownikami — powiedział lord Addison — jest pod wrażeniem hartu i dalekowzroczności, z jaką podchodzą oni do zagadnień Indii. Ze strony W. Brytanii ofiarujemy im naszą życzliwość i współpracę w granicach ludzkich możliwości”.

„News Chronicle” pisze na ten temat: „Ze słuszną naszym zdaniem dumą patrzyliśmy na to, jak dwa nowe dominia wystąpiły wobec świata jako wolne kraje i cieszyliśmy się tego roku, że pragnęły one pozostać w obrębie Commonwealthu”.

mysłu Chemicznego przeprowadzili doświadczenia, by zapobiec brakowi wody spowodowanemu niezwykłą tegoroczną suszą. Z laboratoriami współpracował dział meteorologiczny ministerstwa lotnictwa oraz piloci RAF. Stacja meteorologiczna czekała na sprzyjające zachmurzenie, a zaobserwowawszy takowe, powiadomiła laboratorium I. P. Ch. Na lotnisku przygotowano samoloty zaopatrzone w zbiorniki zawierające około 120 kg „drikoldu”, dwutlenku węgla w stanie stałym. Kiedy nastąpi odpowiednie warunki, cały ten ładunek „drikoldu” zrzucono w chmurę, która uformowała się na wysokości 3.300 m. Wkrótce potem samolot przeleciał pod chmurą i natrafił na silną ulewę, a stojący na ziemi obserwatorzy stwierdzili, że deszcz spadł w około pięć minut po zrzuconiu w chmurę „drikoldu”.

Przeprowadzono następnie drugą próbę, z większą ilością wspomnianego środka chemicznego, który zrzucono na chmurę na tej samej wysokości. Po upływie 7 minut wierzchołek chmury wzniósł się o mniej więcej 170 m, a po 12 minutach zaobserwowano tęczę, która powstała na skutek silnej ulewy — wywołanej chemikaliami.

W numerze:

AGENCJA COOK
STOPA ŻYCIOWA W POWOJENNEJ W. BRYTANII
NIEZALEŻNY POSEŁ — WILSON HARRIS
SKRZYDLATA ARKA NOEGO
MALARSTWO MINIATU ROWE
BERNARD BLACKSTONE O VIRGINII WOOLF
PRĄDY POWIETRZNE

POMOC DLA ZACOFANYCH OBSZARÓW

Zakrojony na światową skalę plan pomocy dla zacofanych obszarów ma wejść w życie. Został on jednogłośnie zatwierdzony przez Radę Gospodarczo-Społeczną ONZ. W. Brytania oświadczyła, że poprze go w miarę swych możliwości.

Plan ten zostanie przedłożony Generalnemu Zgromadzeniu ONZ już w przyszłym miesiącu. Koszta jego nie zostały jeszcze ostatecznie określone, ale sekretarz generalny ONZ, Trygve Lie ocenił go przewoźniczo na 36 milionów dolarów.

Finansowe aspekty będą rozpatrzone przez specjalną konferencję, która zostanie zwołana zaraz po posiedzeniu Generalnego Zgromadzenia ONZ w przyszłym miesiącu, i weźmie w niej udział przypuszczalnie 70 państw.

Rada Gospodarczo-Społeczna zaleciła, ażeby pomoc była udzielana za pośrednictwem rozmaitych ekspozytur ONZ. Sformułowała też ona zasady ogólne tego międzynarodowego planu pomocy. Najważniejszy cel tej akcji określono jako dopomaganie zacofanym obszarom w rozwoju ich gospodarki, przez rozbudowę ich własnego przemysłu i rolnictwa.

Plan zmierza do tego, by obszary te osiągnęły z czasem gospodarczą i polityczną niezależność w duchu karty Narodów Zjednoczonych i ma on też zapewnić zamieszkującej je ludności wyższy poziom gospodarczy i społeczny.

Miło nam oznajmić Czytelnikom, że wkrótce na łamach naszego pisma zaczniemy drukować w odcinkach powieści o ucieczce jeńców ze Stalagu. Książka ta pt. „The Wooden Horse” — tytuł polski

„Koń trojański”

napisana przez ERICA WILLIAMS, miała w Anglii największe powodzenie z wszystkich tego rodzaju powieści. Jest to pasjonujący opis autentycznego łortelu zastosowanego przez jeńców, który, jak sam tytuł wskazuje, można śmiało porównać z wyczynem „najchytrzejszego z Greków”, dzięki któremu Troja została zdobyta.

Odcinki powieści będą drukowane w lakiej formie, że Czytelnicy będą je mogli z łatwością zbierać i oprawić. Opowiadanie będzie uzupełnione ilustracjami.

Uwaga Czytelnicy, nie przeczcicie numeru, w którym pojawi się pierwszy odcinek „Konia trojańskiego”.



Te piętrowe domki stojące przy wąskich uliczkach są charakterystyczne dla starego Stepney

ODBUDOWA EAST-ENDU W LONDYNIE

CENTRUM londyńskiego East Endu stanowi dzielnica Stepney ciągnąca się na wschód od Tower of London wzdłuż brzegów Tamizy na przestrzeni około 4 km i obejmująca 855 ha powierzchni. Przed wojną był to jeden z najbardziej przeludnionych i zagęszczonych obszarów East Endu, który równocześnie zawsze przejawiał najwięcej życia i aktywności.

Jedną z przedwojennych statystyk podaje że ludność Stepney, wynosząca przed wojną 200 000 ludzi, dorównywała niemal ludności tak wielkiego miasta jak Plymouth. Mimo to tych 200 000 ludzi mieszkano i pracowało na obszarze stanowiącym mniej niż 1/5 Plymouth. Placę i ogrody wynosiły tylko 16 ha. Większość domów były to stare domy lub kamienice czynszowe pochodzące z pierwszej

połowy XIX w. czy nawet wcześniej. Nie posiadały one przeważnie łazienek, a wielu brakowało właściwej kanalizacji i odpowiednich warunków sanitarnych.

Domy te stały często w ciasnych podwórkach i przy wąskich uliczkach, gdzie było mało powietrza i światła. W rozmaitych rodzajach fabryki, warsztaty i wielkie doki, które oglądamy obecnie w Stepney, wyrosły w tej starej dzielnicy.

Między 1901 a 1939 r. 99 000 ludzi opuściło Stepney. Ludzie ci przenieśli się do nowych, miejskich kamienic czynszowych na peryferiach Londynu, inni zamieszkali na mniej przeludnionych obszarach. Z tych ludzi 35 000 osób nadal przyjeżdżało z daleka, by pracować w Stepney.

Obecnie ludność Stepney liczy około 100 000 osób. Bombardowanie w brutalny sposób przyspieszyło za czętą przed wojną ucieczkę z tej dzielnicy. Znaczna jej część została zniszczona, co jednakże uprości niektóre plany odbudowy. Prof. Abercrombie, kiedy w r. 1944 opracował plan hrabstwa Londynu, szczegółowo przestudiował potrzeby Stepney. Obliczył, że 94 000 ludzi powinno się tam zmieścić. Obecna cyfra ludności jest nawet nieco niższa, a na miejscach, które naloty niemieckie zmioły niemal z powierzchni ziemi władze miejskie mogły od razu po wojnie przystąpić do budowy nowych domów.

Stepney jest ważnym ośrodkiem handlowym, gdzie zawiązują statki z wszystkich krajów. Prowadzi bardzo ożywioną i różnorodną działalność o specyficznych cechach nadanych przez wielowiekową tradycję handlową. Przed podbojem Normanów w 1066 Stepney było wioską i zachowało ten charakter aż do końca XVIII wieku.

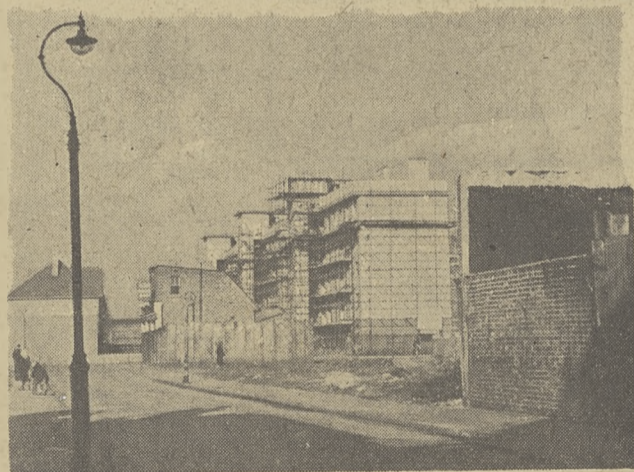
Z końca zeszłego stulecia całe obecne Stepney zostało zabudowane, niestety zupełnie bezplanowo, w związku z otwarciem doków londyńskich i St. Catherine. W średniowieczu Stepney rozrastało się szybko, ponieważ jego położenie miało ogromne zalety. Znajdowało się poza obrębem londyńskiej City, było zatem wolne od ograniczeń handlowych nakładanych przez cechy, a jednocześnie dość blisko, ażeby rzemieślnicy chcący sprzedawać swe wyroby w City mogli się tam osiedlić. Stepney leży również nad rzeką i ma naturalną przystań. Jego marynarze słynęły w czasach elżbietańskich. Wzdłuż brzegów rzeki powstały wszelkiego rodzaju warsztaty rzemieślnicze, potrzebne do budowy i obsługi statków.

Obecnie najbardziej uderzające cechy Stepney to jego wielojazyczna ludność, ożywiona praca w aokach i



Przy każdym bloku mieszkaniowym znajduje się obecnie boisko dla dzieci

Poniżej:
Nowe bloki mieszkaniowe, wyposażone w windy i w „garaże” na wózki dla dzieci, kontrastują ze starymi budynkami, które je otaczają



Poniżej:
Ludność Stepney woli nowe domy z osobnym wejściem i ogródkiem z tyłu niż mieszkania w blokach



Tereny zbombardowane były dotychczas jedynym poza ulicami miejscem zabaw dla dzieci



Oczyszczanie terenu: pośpieszna rozbiórka starych domów. Będzie tu w przyszłości 226 mieszkań, z których połowę już wykończono i przydzielono robotnikom



Nowa dzielnica w Limehouse Fields. Stoją tu duże bloki obok domów z osobnym wejściem dla każdej rodziny. Dużo powietrza i światła

różnorodny przemysł rozszalał na całym tym obszarze. Przez całe wieki imigranci, z których wielu uciekało przed prześladowaniami w swoich krajach, osiedlali się tutaj. W XVII wieku przybyli francuscy hugenoci, którzy założyli przędzalnię w Spitalfields. Następnie zjawili się Żydzi z Holandii i Niemiec zapoczątkowując handel tytoniem i odzieżą, który do dziś dnia pozostał głównie w ich rękach. Więcej Żydów przybyło z wschodniej Europy, a Irlandczycy osiedlili się w dzielnicy Wapping. Dziś Spitalfields jest główną gminą żydowską. Marynarze różnych narodowości mieszkają w Limehouse. Istnieje też kilka ośrodków ludności kolorowej.

Towary nadsyłane ze wszystkich stron świata wyladuje się do ogromnych magazynów położonych wzdłuż Tamizy. W pobliżu nich znajdują się fabryki tytoniu i mieszanek herbaty. Browary i rafinerie cukru powstały tu w XVII wieku. Przed wojną 1/4 mieszkańców Stepney pracowała w przemyśle konfekcyjnym, który wybija się na pierwszy plan w tej dzielnicy. Odzież wyrabia się przeważnie w niewielkich warsztatach ukrytych w głąb; dziedzińców. Znajdą się tam poza tym drukarnie, farbiarnie i mydlarnie.

Ten to właśnie obszar wybrała rada hrabstwa Londynu, aby na nim zrealizować jeden z najpilniejszych planów odbudowy w W. Brytanii. Zadanie to przerasta możliwości władz miejskich Stepney. Rada hrabstwa Londynu objęła planem odbudowy około 790 ha w okręgu East End. Z tego 2/3 przypada na Stepney. A zatem rada hrabstwa Londynu będzie miała możliwość wglądu i kontroli na tym terenie, a ponadto z większą łatwością będzie mogła zakupić potrzebny materiał do prowadzenia miejskich prac budowlanych. Ministerstwo planowania miało przygotować plan, który w ciągu następnych 50 lat ma zupełnie zmienić oblicze tej dzielnicy. Plan ten jest oparty na zaleceniach prof. Abercrombie'go. Postanowiono, że nie więcej jak 136 ludzi na 04 ha będzie tam mieszkać, w porównaniu do 184 przed wojną. Zamierza się również 150 ha przeznaczyć na ogrody i parki, ale wskutek utworzenia nawet tak niewielkiego obszaru zieleni 67% ludności będzie musiało mieszkać w kamienicach czynszowych. To już samo w sobie wprowadzi ogromną zmianę w życiu mieszkańców, dotychczasowy bowiem styl starych, przeważnie jednorodzinnych domków nadawał Stepney sympatyczny, wiejski charakter.

Architekci pracują na podstawie wtycznego już planu tzw. „sąsiedzkich jednostek” czyli osiedli po 10 000 ludzi każde. Na obszarze objętym planem odbudowy będzie 9 czy 10 takich jednostek. Najciekawsze projekty rozbudowy dotyczą południowo-wschodniego zakątka Stepney. Prace rozpoczęte na tym obszarze zostaną częściowo ukończone na festiwal brytyjski w 1951 roku, ażeby przejezdni mogli przekonać się o postępach uczynionych w dziedzinie planowania i odbudowy miast.

Okolo 9.500 ludzi znalazło tu po-

mieszczenie, większość w kamienicach, czy nowych domach, lub w willach specjalnie przystosowanych dla ludzi starych. Zbuduje się przedszkole, szkołę średnią, zmodernizowane szkoły powszechne, ośrodek zdrowia, dom ludowy i bibliotekę. Założą się sklepy, by zaspokoić potrzeby miejscowej ludności i okolic Poplar. Dzielnicę przemysłową na północy oddzieli się od domów mieszkalnych jednym z nowych parków.

Rada miejska Stepney przy pomocy rady hrabstwa Londynu od zakończenia wojny dostarczyła nowych domów dla 4.000 osób, a obecnie buduje dla następnych 7 176.

Tak oto wygląda początek wielkiego dzieła rozbudowy. Skutków bezplanowego budowania w ciągu 150 lat nie da się od razu zlikwidować. Ale władze miejskie wiedzą, że to, co obecnie realizują w dziedzinie budownictwa, w niczym nie przeszkodzi przyszłej rozbudowie miasta.

Helen Forman



Nowoczesna kuchnia stanowi radość pani domu



Rodzina Bullman również straciła mieszkanie wskutek bombardowania. Fragment mieszkania w nowym bloku



Każda rodzina ma swój balkon, na który wychodzi francuskie okno z bawialni



Młoda Joan Eacles jest córką robotnika portowego, którego dom został zbombardowany. W nowym mieszkaniu mają elektryczną kuchenkę i grzejniki



Naczelnik wydziału budownictwa mieszkaniowego rady hrabstwa Londynu studiuje plan rozbudowy

RAYMOND LISTER

Malarsstwo miniaturowe

Malarsstwo miniaturowe przetrwało w Anglii do naszych czasów i w ciągu wieków miało szereg wybitnych przedstawicieli. Po Hilliardzie należy wymienić Samuela Coopera (1609—1672), twórcę realistycznych portretów, w których utrwalił ducha epoki Cromwella. W XVIII wieku miniatury były niesłychanie modne, Richard Cosway (1742—1821), który malował prawie wszystkie damy dworu i cieszył się protekcją króla, odzwierciedla ówczesny styl sentymalny. Wynalezienie w XIX wieku dagerotypu spowodowało zanik tego rodzaju malarsstwa, które ożyło dopiero w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

Także jest nakreślone w kilku słowach tło historyczne tej gałęzi sztuki, którą charakteryzuje przede wszystkim niesłychana subtelność — miniatura posiada bowiem raczej cechy klejnotu niż obrazu. Istnieją wprawdzie miniatury malowane farbami olejnymi lub akwarelą i to na każdym materiale, ale miniaturzyści malowali prawie zawsze akwarelą na pergaminie lub na kości słoniowej, czasem tylko używając farb olejnych, tempery lub pasteli. Są dwa typy miniatur: portretowe i rodzajowe, jednakże sztuka ta osiągnęła szczyty w pierwszym z tych dwu tematów: portrety Hilliarda posiadają nieporównany blask drogich kamieni, zaś realistyczne miniatury Coopera tchną intensywnym indywidualnym życiem.

Pierwowzorem miniatury rodzajowej są iluminacje i drobne scenki z życia religijnego, którymi zdobiono w średnich wiekach rękopisy. Przez długi okres czasu brytyjskie malarsstwo miniaturowe, na owych rękopisach stało w Europie na pierwszym miejscu. Tzw. „Book of Kells”, cztery ewangelie w języku łacińskim pochodzące z VIII wieku i „Lindisfarne Gospels”, ewangelie przepisane również przez średnio-wiecznych mlichów, — zawierają skarby sztuki iluminowania.

Wynalezienie druku w XV wieku mogło zadać śmiertelny cios miniaturowemu malarsztwu rodzajowemu; tak się jednak na szczęście nie stało. Z biegiem czasu miniaturzyści rodzajowi zaczęli kopiować obrazy mistrzów i dzięki temu uchronili ten typ sztuki od zapomnienia.

Pierwsze portrety miniaturowe również znajdują się w starych rękopisach, gdzie na winietach często malowano podobizny współczesnych możnych. Nie wiadomo komu przy-

szło pierwszy raz na myśl wyciąć taki portretek z rękopisu i oprawić, później ktoś inny miał pomysł namalowania małego portretu niekonięcznie w rękopisie i powstała miniatura.

Hilliard zajmuje w historii sztuki niezwykle ważne stanowisko, nie tylko bowiem był pierwszorzędnym miniaturzystą, ale również wybit-

nym teoretykiem. W dziele swym „A Treatise Concerning the Arte of Limning” („Traktat o sztuce iluminowania”) niezwykle ciekawie przedstawia teorię i technikę malarsstwa miniaturowego, ujmując w paragrafy cele, do których ono dąży, opisuje używane przez miniaturzystów farby, a jak wielką wagę przywiązywał do tych cech miniatury, które ją spokrewniają z klejnotem, dowodzi fakt, że kolory nazywał według drogich kamieni: szafir, szmaragd, topaz, rubin.

Portrety realistyczne Coopera charakteryzuje surowe stwierdzenie faktu, zgodnie z panującymi za jego czasów nastrojami purytańskimi. Najlepsze z jego dzieł to portrety Cromwella i współczesnych mu.

Reakcja w kierunku idealizmu nastąpiła w XVIII wieku i osiągnęła szczyt pod koniec tego wieku w dziełach Richarda Cosway'a, George Engelhearta i Andrew Plimera. Był to jednak idealizm sentymalny, nie mający nic wspólnego z liryzmem Hilliarda, a głównymi jego cechami są lekkość i zdawkowy urok.

Wkrótce nastąpił w dziedzinie miniatury nowy nawrót ku realizmowi, który jednak wcale nie jest pokrewny Cooperowi. Miniaturzyści jakby przeczuwając klęskę, która zagroziła ich sztuce z chwilą pojawienia się dagerotypu, zarówno w formie jak i w technice zapowiadają narodziny tego sposobu utrwalania podobizny ludzkiej.

Mimo, że fotografia wyeliminowała z biegiem czasu miniaturę, w latach 1880 nastąpiło w tej dziedzinie duże ożywienie, toteż na przełomie XIX i XX wieku powstały aż dwa stowarzyszenia: Królewskie Towarzystwo Miniaturzystów i Towarzystwo Miniaturzystów, których działalność jest dotąd bardzo ożywiona. Wiele cennych prac zostało wykonanych i rokują one nadzieję na przyszłość, mimo że współczesne malarsstwo miniaturowe nie może się równać z wielkimi szkołami w przeszłości. Miniaturzyści stosują się obecnie do najróżniejszych stylów, od realizmu po romantyzm, używają też rozmaitej techniki od farb olejnych po akwarele. Młoda miniaturzystka Lisa de Montfort, która mieszka stale w Londynie, dorównuje największym mistrzom tej sztuki. Maluje olejno realistyczne portrety. Albert Cousins z Cambridge jest miniaturzystą rodzajowym, który posiada znakomitą technikę, a natchnienie czerpie z dzi-



Jedna z ilustracji znajdującego się w British Museum rękopisu Ewangelii, tzw. „Lindisfarne Gospels”

MALARSTWO miniaturowe w znanej nam współcześnie formie pochodzi z XVI w., epoki królowej Elżbiety, Szekspira i sir Francis Drake'a. Pierwszy i nieprześcigniony do dziś miniaturzysta angielski to uczeń Hansa Holbeina — Nicholas Hilliard (1537—1619).



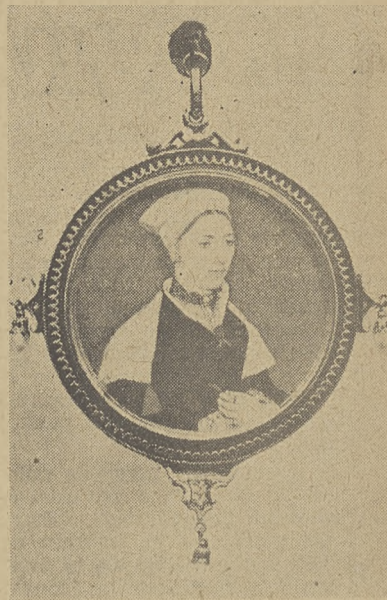
Nicholas Willard (1537—1619): „Postać młodzieńca”



Samuel Cooper (1609—1672): „Księżna Orleanu Henrietta”



Richard Cosway (1742—1821): „Pani Filtz Herbert”



Hans Holbein młodszy: „Pani Robert Pemberton”

kiej fiory angielskiej. W Brytania posiada zatem dwoje wybitnie uzdolnionych miniaturzystów, toteż miłośnicy tego rodzaju malarsstwa sądzą, że może ono jeszcze osiągnąć rozwój i popularność, jakimi cieszyło się w przeszłości.

Współczesny miniaturzysta postępuje się prawie tą samą techniką, jaką znano już wielkiemu temu. Narzędzia jego bardzo mało się zmieniły od pięciuset czy sześciuset lat, jedynie farby kupuje gotowe zamiast samemu je przyrządzać, a sposób, w jaki je nakłada, jest równie rozmaity jak w malarsztwie sztalugowym.



Lisa de Montfort: autoportret (miniatura współczesna)

PHILIP HENDERSON

BERNARD BLACKSTONE O VIRGINII WOOLF

Virginia Woolf (1882—1941) była jedną z najwybitniejszych postaci w literaturze angielskiej okresu międzywojennego, a należała do grupy powieściopisarzy eksperymentujących stylistów. Najbardziej znane z jej powieści to „The Voyage Out” (1915), „To the Lighthouse” (1927), „The Waves” (1931) i „The Years” (1937). Powieści jej przeważnie nie docierają poza krąg elity intelektualnej, szerszy ogół doceniał przede wszystkim jej krytyki literackie. W Anglii ukazał się już szereg prac na temat jej twórczości, podajemy poniżej recenzję z ostatniej, napisanej przez profesora literatury angielskiej, dr Bernarda Blackstone'a.

Dr Blackstone patrzy na Virginie Woolf przede wszystkim jako na autorkę powieści filozoficznej.

„Dzieła jej — pisze — czytamy z takim napięciem zainteresowaniem nie tylko dlatego, że śledzimy postacie i wypadki, ale że zapoznajemy się ze sposobem, w jaki autorka patrzy na nie i jak je odczuwa. Czymże bowiem jest cwo zainteresowanie, jeśli nie odwiecznym, metafizycznym pytaniem; jak dochodzi się do poznania? Pytanie to musi być rozstrzygnięte, zanim zbliżymy się choćby o jeden krok do tego, co chcemy poznać”.

W tym znaczeniu zatem wszystkie powieści V. Woolf są dociekaniemami na temat natury rzeczy i rzeczywistości kryjącej się za pozorami. Ponieważ zaś autorka do swych dociekań użyła powieści, musiała stworzyć nową formę wyrazu, współmierną z jej poglądem, że powieść to podróz odkrywczą. Kiedy zaczynała pisać nad beletrystyką angielską ciążyły Bennett, Wells i Galsworthy, autorzy, którzy jej zdaniem jedynie ślizgali się po powierzchni życia, wykorzystując konwencjonalne punkty widzenia i sz-

blonowe sytuacje. Temu ograniczonemu naturalizmowi V. Woolf przeciwstawiła swój poetycki impresjonizm; wbrew poglądom tamtych, że osobowość ludzką kształtują pewne stałe i określone formy, postacie jej powieści to „zespół intuicji, wzruszeń i wrażeń”. Jej zdaniem charakteru ludzkiego nie tworzy zespół pewnych cech, jest on raczej „świetlaną szatą”, duchową emanacją osobowości.

Toteż w powieściach V. Woolf nie ma właściwej akcji czy opisów, lecz są one sprawozdaniem z tego, jak postacie wycofują się w swój wewnętrzny świat, ażeby stamtąd lepiej móc obserwować świat, piękność i czułością różnorodność świata zewnętrznego. Metody V. Woolf mają wiele wspólnego z dziełem Prousta i James Joyce'a. Zaczęła ona pisać w okresie, kiedy Dostojewski w tłumaczeniu Constance Garnett odsłonił Anglikom głębię duszy ludzkiej, której Bennett, Galsworthy i Wells nawet nie podejrzewali.

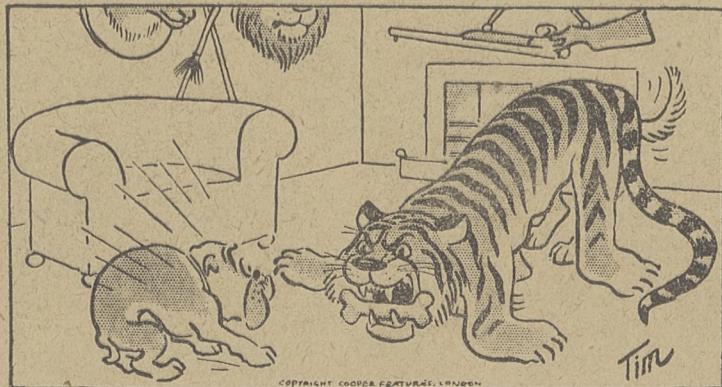
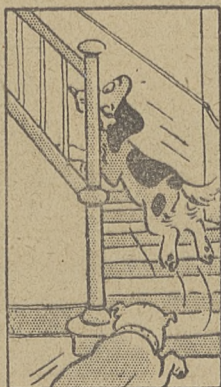
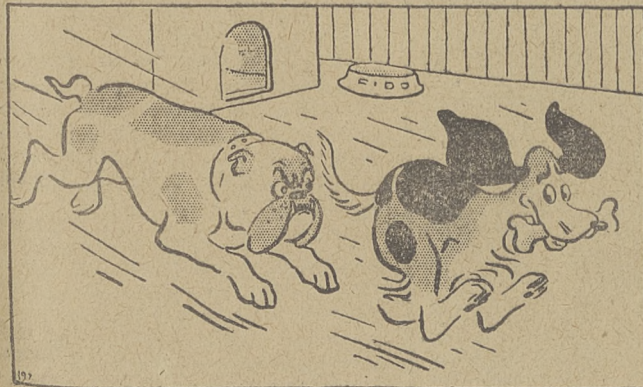
Dr Blackstone przedstawia rozwój V. Woolf bardzo dokładnie i starannie. Wykazuje, że technika jej udoskonalała się w miarę wysiłku nad coraz to dokładniejszym wyrażeniem życia świata rzeczy samych sobie w stosunku do świata ludzkiego. Zdaniem dr Blackstone'a istotą jej wizji lirycznej jest szczęście pochodzące stąd, że jest się tym, na co się patrzy, szczęście wypływające z utożsamienia obserwatora z przedmiotem oglądanym, z wnikięcia w tajemnicę życia przedmiotów, z ucieczki przed samym sobą. Szczęście polega na zdobyciu w ten sposób wolności. Tak więc „doznanie artysty potwierdza wizję mędrca: wyzbycie się siebie otwiera każde drzwi i zalewa ducha promieniami radości”.

Virginia Woolf nie myślała kategorii tłumów jak Fielding czy Dickens; jest o wiele bliższa kontemplacyjnej, polegającej na delectowaniu się fragmentami metodzie Sterne'a i jego epikurejskiej filozofii Ceniła tak wysoko Sterne'a za

to, że odkrył on wartość milczenia. Można więc powiedzieć, że zrozumiała życie jako samotność albo jako współzycie w bliskich stosunkach z jakąś jednorodną grupą — stworzone przez nią postacie żyją w samowystarczającym świecie, zgrupowane to na wyspie, to w rezydencji wiejskiej, to w Londynie, to w południowo-amerykańskim mieście. Autorka maluje ich wzajemny stosunek, ich stosunek do otoczenia i do świata przedmiotów, tak że widzimy je nie tylko oczami otaczających je osób, ale „z punktu widzenia ślimaka, czy ptaszka”: dowiadujemy się, jak reagują na samotność, na społeczeństwo, zagłębiają się w ich myśli i wzruszenia, powstaje cały świat zbudowany od wewnątrz. „Przedstawiając nam swe postacie od wewnątrz — powiada dr Blackstone — V. Woolf osiąga pełnię i wielostronność, które rzadko spotykamy w powieści. Dzieło jej rozrasta się organicznie przez to, że każda cecha i każdy obraz ma związek z innymi scenami i obrazami we wszystkich jej powieściach. Lepiej rozumiemy „Jacob's Room”, jeśli znamy „Between the Acts”, a zarodek jej późniejszych książek odkrywamy już w poprzednich. Stwarza to „mocne wrażenie rośnięcia”, tak jak nastrój dnia wiosennego”.

Istotne cechy umysłu Virginie Woolf są bardzo trudne do ujęcia, jest to coś, co się odczuwa, coś, co czytelnika pochłania jak samo życie. „Wszystko o niej — powiada dr Blackstone — zdaje się wyrastać samorzutnie z jednego momentu, wokoło którego kwintesencja innych momentów jest mistrzowsko zgrupowana. Jest to moc, którą posiadają tylko najwięksi powieściopisarze”. Analiza dr Blackstone'a jest tak wnikliwa i tak bystra, że po przeczytaniu jego książki subtelne cechy umysłu Virginie Woolf stają się dla nas uchwytne.

PRZYGODY AZORKA



List z Londynu

PRZERÓBKA SZEKSPIRA

TEATR uniwersytetu w Oxfordzie zrobił niedawno ciekawy eksperyment, wystawiając w londyńskim West Endzie sztukę Szekspira „Król Lir” w wersji Nahum Tate'a. Dzisiaj nie pamięta się już, że w XVII i XVIII wieku pozwalano sobie na wiele niecności w wystawianiu sztuk Szekspira, toteż przeróbka Tate'a może być uważana albo za wielki żart, albo też za straszliwą niegodziwość, zależnie od punktu widzenia.

Tate wprowadził przygodę miłosną między Kordelią a Edgarem oraz wymyślił „happy end”. Stary król nie umiera, lecz powraca na tron. Dla wielu wydaje się to przerażającą zbrodnią literacką, jednakże zawsze byli ludzie, którzy wzdrali się przed posępnością i zgrozą tragedii szekspirowskiej. Nic więc dziwnego, że ta nieco pogodniejsza wersja Tate'a była grywana przez 160 lat.

RANNY GOŚĆ

BBC jest dumne z wartości oświatowej nadawanych przez siebie audycji, czego dowodzi choćby następujące drobne zdarzenie.

Jedna ze słuchaczek, mieszkanka Southampton, pisze, że pewnego ranka usłyszała w ptasim chórze, który budził latem i wczesną wiosną ludzi posiadających ogrody, jakiś nowy głos. Wsluchiwała się uważnie w ten, jak go nazwała „czysty śpiew, jak gdyby fletu, złożony z pięciu nutek”. W jednej z ostatnich



audycji radiowych, w czasie której nadawano nagrania głosów ptasich, słyszała ona głos wilgi. Ten śpiew złożony z pięciu nutek żywo przypominał wilgę, lecz czyżby to miał być ten tak rzadki przybysz, który odwiedza W. Brytanię wiosną? Zaintrygowana słuchaczka wyskoczyła z łózka i ujrzała pośród drzew jasnożółtego ptaszka, który bez wątpienia nie był niczym innym jak wilgą.

NOWA SYMFONIA WIOSENNA

OSTATNIO brytyjski świat muzyczny spotkał się z uznaniem, mianowicie na festiwalu w Amsterdamie wykonano po raz pierwszy „symfonię wiosenną” Benjamina Brittena. Odegranie utworu angielskiego kompozytora na festiwalu kontynentalnym jest rzadkim wyróżnieniem i dowodzi, że uznano osiągnięcia jego niezmordowanej twórczości i niewyczerpanej pomysowości.

Obecnie mamy zatem dwie „symfonie wiosenne”. Pierwsza z nich została skomponowana przeszło sto lat temu przez Roberta Schumanna.

HUMOR ANGIELSKI

KSIĘŻNA Elżbieta, prezes Królewskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych dokonała niedawno w Londynie otwarcia wystawy angielskich karykatur i rycin humorystycznych. Przemawiając do zgromadzonych licznie artystów i krytyków sztuki księżna Elżbieta przypomniała w jak wielkim stopniu karykatury przyczyniły się do ożywienia i urozmaicenia gazet i czasopism. Podkreśliła też rolę jaką odegrała w historii Imperium brytyjskiego zdolność Anglików do śmiania się z samych siebie. Zdolność ta dopomogła niewątpliwie w przetrwaniu ciężkich lat dwu wojen światowych.

Wystawa daje pełny i interesujący przegląd najróżniejszych, nieuchwytnych prawie odmian humoru angielskiego, i ilustruje doskonale wahanie w smaku i nastrojach jakie miały miejsce pod tym względem w ciągu ostatnich 150 lat, od Jamesa Gillray'a (1757—1815) aż do współczesnych humorystów.

Jonathan Trafford



Kapelusik wieczorowy z czarnej satyny, p. zbrany mieniącymi się piórami



Kapelusik z upiętego welwetu odsłaniający włosy nad czołem, wykończony woalką zebraną wysoko na boku.



Oryginalny kapelusz z czarnego i białego welwetu wywinęty z lewego boku, opuszczony zaś z prawego

Kapelusze Jesienne

Fason kapeluszy jesiennych w tym roku zależał od tego, czy przyjmie się projekt noszenia dłuższych włosów, czy też nie. Sądząc z pokazu osłonnych modeli w Londynie, w którym wzięło udział 20 najlepszych modniarek, kwestia ta jest już rozstrzygnięta. Większość kapeluszy, dużych czy też małych, wymaga krótko obciętych włosów i pięknej linii szyi. Główną dewizą pokazu mód było, że wszystkie kapelusze mają być noszone na bok, ze zdecydowanym nachyleniem na prawa stronę.

Z małych kapeluszy pokazano trzy rodzaje modeli: berety, małe czapeczki i kapelusze w kształcie helmu. Wśród kapeluszy beretowych najodpowiedniejszym dla starszej pani był model z szarego weluru upinany z przodu w fałdy, z tyłu zaś odwinęty na kształt korony. Z obu boków kapelusza sterczały po dwa pióra, które krzyżowały się nad czołem. Inny

beret, zrobiony na kształt czapki pierota, wymagał krótko obciętych włosów, gdyż fason ten straciłby wiele, gdyby spod kapelusza wysuwały się kosmyki włosów. Trzeci rodzaj beretu nadaje się tylko dla młodych pań; jest to kapelusz w stylu Napoleona, z filcu lub welwetu włożony głęboko na tył głowy, ozdobiony wesolymi pompkami lub piórkami nad podwiniętym rondem. Odsłania on gładkie czoło i wymaga regularnych rysów twarzy. Małe czapeczki nadają się doskonale nawet dla starszych pań, chociaż większość projektowanych dla nich kapeluszy ma przynajmniej małe rondko. Prawie wszystkie jesiennie modele przybrane są piórami lub „skrzydełkami” z materiału, umieszczonymi z lewego boku.

Kapelusze w kształcie helmu mają inny fason, są zsunięte do tyłu, ściśle przylegają do linii włosów nad czołem i przykrywają zwykle włosy na karku. Wchodzą w modę również kapelusze upinane. Im mniejsze, tym lepsze, gdyż użyty tutaj welwet, filc i welur winien przylegać do włosów, jeśli ma wywołać należyty efekt. Nawet wielkie kapelusze mają dopasowaną główkę a czasem tylko doszywane rondo. Nosi się je na bakier.

Kolory kapeluszy są żywe i różnorodne. W kolorze popielatym spotykamy obecnie odcienie dymne i nieco głębsze. Inne kolory to: błądy odcień bursztynowy i ciemnożółty zwany złotem weneckim, parę odcieni błękitu, koloru różowego i ciemnobrazowego, kolor turkusowy i pojawiająca się od pewnego czasu jaskrawa czerwień.

VICTORIA CHAPPELLE



Kapelusz z beżowego filcu z lekko wywinętym rondem dla podtrzymania futra; z tyłu odsłonięta szyja

NASZA korespondencja

Stały czytelnik z Warszawy. Proszę o adres wytwórni oraz cenę domków aluminiowych.

Informacji udziela Wydział Handlowy Ambasady Brytyjskiej w Warszawie, Aleja Róż 1, telefon 8850/1 88510.

Gr. Łódź. W ostatnim numerze „Głosu Anglii” znalazłem: „z dwoma przyjaciółkami” — zamiast „z dwiema przyjaciółkami”. Ponieważ ten błąd spotykałem już kilkakrotnie poprzednio, dochodzę do wniosku, że nie mógł on przedostać się do druku wskutek przeoczenia, ale jest wynikiem nieznamości zasad gramatyki.

Starsza forma narzędzika rodzaju żeńskiego od liczbniaka „dwa” brzmi „dwoma”, nowsza, powstała przez analogię formy rodzaju męskiego i nijakiego — „dwoma”. W obecnym stadium ewolucji języka obie są jednak równie poprawne. Por. np. Szobera „Słownik poprawnej polszczyzny”, Warszawa 1948, s. v. „dwa”.

Z. O. Cieplice. Proszę o poinformowanie mnie:

1) W którym numerze „Głosu Anglii” zakończyła się powieść „Powrót przez dżunglę”?

2) Czy „Głos Anglii” będzie wkrótce drukował znów powieść?

1) W nrze 11 (124) z 12 marca 1949.

2) Prosimi przeczytać wzmiankę na str. 1.

E. L., Żyrardów. Pragnąłbym wiedzieć, jaki jest zakres działalności British Institute w Warszawie.

Nie ma instytucji o tej nazwie, istnieje natomiast British Council na Alejach Jerozolimskich 19. Do zadań British Council należy krzewienie wiadomości o Zjednoczonym Królestwie oraz popieranie znajomości języka angielskiego za granicą. Instytucja ta ma również na celu rozwój stosunków kulturalnych między Zjednoczonym Królestwem a danym krajem.

Z. K., Pabianice. Proszę o podanie mi ostatnich wydań podręczników angielskich z dziedziny konstrukcji elektrycznych.

E. Molloy — „Questions and Answers on Electric Motors” Wyd. Newnes. — Cena 5 szyl.

E. Molloy — „Installation and Maintenance of Electric Motors” Wyd. Newnes. Cena 7 1/2 szyl.

W. Z., Nowy Sącz. Proszę o adres czasopisma „Sheet Metal Industries” i wiadomość, czy w Anglii wychodzi pismo odpowiadające mniej więcej „American Machinist”

„Sheet Metal Industries” (miesięcznik) Industrial Newspapers Ltd., 49 Wellington St., Strand, London W. C. 2. — 24 szyl. rocznie.

„Machinist” (tygodnik) Mc Graw-Hill Publishing Co. Ltd., Aldwych House, Aldwych, London W. C. 2. — 50 szyl. rocznie.

S. D., Kraków. Za egzemplarz czasopisma angielskiego „Nature” polecono mi w Zakopanem 90 zł., podczas gdy w Krakowie płacę 30 zł.

Prosimy zwrócić się z zażaleniem do „Czytelnika”, Dział Kolportażu, Kraków, Powiśle 6.

St. F. Kaźmierz. Proszę o podanie mi książek i czasopism z dziedziny młynarstwa.

Radzimy zaprenumerować czasopismo „Milling” (tygodnik) Northern Publishing Co. Ltd., Ashcroft Buildings, 37 Victoria Str., Liverpool. Cena 40 szyl. rocznie. W sprawie książek radzimy zwrócić się bezpośrednio do tego czasopisma.

Sonata des. Czy adresując po angielsku kopertę, pisze się po słowach Mr., Mrs. Mies najpierw imię, a później nazwisko, czy też odwrotnie? Pragnę wiedzieć, w jaki sposób mógłbym kupić książkę w języku angielskim, traktującą o formach towarzyskich.

Adresując kopertę, pisze się zawsze najpierw imię, a później nazwisko. Co do savoir vivre'u, to niestety znane nam są tylko tytuły książek, które obecnie są już jedynie zabawnym zabytkiem historycznym. Za naszych czasów formy towarzyskie wynikają raczej z poczucia przynależności do danej grupy społecznej niż z czepności z podręcznika formulek. Rozumiemy, że obcokrajowiec przebywający w Anglii nieraz jest zaskoczony czymś, co wydaje mu się dziwnym zwyczajem angielskim. Niektóre z tych zwyczajów starał się wyjaśnić na łamach naszego pisma i może Pan być pewien, że będziemy to czynić nadal.

